

TADEUSZ BUDREWICZ

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

## MIEJSCE NA ROMANS ŁASKAWE

**Słowa kluczowe:** powieść polska, kurort, romans, zdrada, instykt, normy społeczne, kryzys kultury

**Keywords:** Polish novel, health resort, affair, adultery, instinct, social norms, the crisis of culture

My byśmy może nawet byli inni  
Mniej rozmarzeni i dłużej niewinni,  
Gdyby zwyciężać przyszło tylko siebie.  
(M. Konopnicka *Romans wiosenny*)

Miejsce akcji: uzdrowisko w Otwocku, luksusowy pensjonat „Nicea”, sypialnia na parterze.

Czas akcji: lipiec, około godziny 22.30.

Bohaterowie: małżeństwo Bela i Ferdynand Gordonowie.

Dialog małżonków:

- Zdradzasz mnie więc, nędznico? – Ferdynand ścisnął rękę Beli do bólu.
- Nie widzę powodu, dla którego miałabym być lepsza od ciebie<sup>1</sup>.

Ferdynand rzeczywiście zdradzał żonę, gdyż „zapraǳnął w dziedzinie zdrady małżeńskiej pobić rekord światowy, dotychczas bliżej nie ustalony”<sup>2</sup>. Właśnie wracał z pensjonatu „Gloria”, gdzie spotkał się w celu wiadomym z pewną mężatką z Warszawy. Wróciwszy, zastał żonę z kochankiem. W trakcie awantury przyznał, iż od ślubu zdradzał żonę „i to z doskonałym powodzeniem”. Wtedy do akcji wkroczyli ukryci detektywi z firmy „Polski Sherlock Holmes”, a żona miała *corpus delicti* potrzebny do uzyskania rozwodu. Sytuacja jak w melodramatyczno-sensacyjnym filmie, ale życiowo prawdopodobna. Przynajmniej do chwili, kiedy się postawi pytanie: czy aby zdradzić żonę (męża), a także aby użyć podstępny dla zdobycia dowodu zdrady, trzeba było wyjeżdżać do drogiego zdrojowiska?

---

<sup>1</sup> J. Kent, „Małżeńskie awantury: Humoreska”, *Odgłosy Otwocka*, no. 2 (1939), 10.

<sup>2</sup> Ibidem.

I czekać aż tydzień na przygotowanie zasadzki? Skoro mąż zdradzał Bełę od ślubu, a ona z tego powodu chciała rozwodu, mogła szybciej i taniej zrealizować plan zdobycia dowodu winy już w miejscu zamieszkania. Nie narażałaby się na krytykę, bo przecież Ferdynand miał prawo mówić, co widział: „Na szerokim łóżku leżała Bela na wpeł naga, w barwnym kimonie. Obcy mężczyzna tulił ją do siebie, całując namiętnie”<sup>3</sup>. Sprawdziłem (serio!) kilkanaście czasopism wydawanych w polskich miejscowościach uzdrowiskowych (m.in. Otwock, Krynica, Piwniczna, Truskawiec), nie natrafiłem na ślad biura detektywistycznego. Może ci detektywi dojechali z Warszawy? Na połączenia kolejowe z Otwockiem wtedy narzekano, zatem koszt usług detektywistycznych pewnie wzrósł, co dodatkowo podnosiło ogólny kosztorys zdobycia dowodu zdrady. Poczynania Beli nie były racjonalne ekonomicznie, ale z perspektywy obyczajowo-środowiskowej mogły mieć sens. Ujawnienie, iż mąż już od dnia ślubu usilnie pracował nad ustanowieniem rekordu świata w dyscyplinie „zdrada małżeńska”, stawiałoby bohaterkę w nie najlepszym świetle. Taka zdrada rzuca cień na stosunki domowe. Ale skoro zdrada miała miejsce podczas turnusu w uzdrowisku, to rzecz inna; taką kurortową, sanatoryjną, sezonową niewierność małżeńską zwykło się traktować z wyrozumiałością. Ten sam grzech, który hańbi dom rodzinny, ma „u wód” jakby mniejszy ciężar gatunkowy. Od dwustu lat, odkąd się upowszechniły metody kuracji zdrojowiskowych i odkąd istnieje subkultura kurortowa, Europę łączy sezonowa obniżka rygorów moralnych. Zakres tego, co „nie wypada”, zwęża się, dopuszcza się takie zachowania, które w innych środowiskach uchodzą za niewłaściwe. Opisaną sytuację łatwo podciągnąć pod znaną prawdę potoczną, że mężczyzna do uprawiania seksu potrzebuje miejsca, a kobieta powodu. Lecz wysunięte argumenty ekonomiczne podpowiadają, iż czynnikiem decydującym o rozwiązaniu dojrzewającego konfliktu było właśnie specyficzne miejsce, a także że wyobrażenia społeczne związane z tym miejscem znoszą odrębność zachowań i motywacji między kobietami a mężczyznami.

## Chorzy na wczasach

Uzdrowiska, zdrojowiska, kurorty pełnią funkcje zdrowotne, rekreacyjne, społeczno-kulturalne i gospodarcze. Każda osoba mająca jakieś relacje z tym światem uważa za najważniejszą którąś z tych funkcji (odmienna jest perspektywa ciężko chorego, inna lekarza, jeszcze inna aprowizatora w uzdrowisku<sup>4</sup> etc.).

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Społeczność uzdrowiskowa jest zróżnicowana materialnie, społecznie, etnicznie i wyznaniowo. Ze względów religijnych wyżywienie kuracjuszy bywało poważnym wyzwaniem. Wraz z rozwojem świetności Krynicy zaczęli tu licznie przybywać Żydzi, dlatego wzrastała liczba pensjonatów prowadzących kuchnię koszerną. Cf. Teresa Kulak, „Życie kulturalne Krynicy na przełomie XIX i XX wieku

Żadna nie widzi wyłączności określonej funkcji, zawsze się ma świadomość ich współwystępowania. Funkcje zdrowotne trudno tu oddzielić od rekreacyjnych. Rekonwalescenci nie odróżniają się specjalnie od osób przybyłych na wypoczynek. Bady, kurorty, zdrojowiska, uzdrowiska, stacje klimatyczne – w mniejszym stopniu sanatoria – stanowią typy socjoprzestrzeni i socjotopografii, które łączy sezonowość pobytu<sup>5</sup>. Limitowany okres związku z miejscem prowadzi do wytworzenia specyficznych norm społeczno-obyczajowych. Normy, restrykcyjne lub liberalne, zawsze regulują życie zbiorowe: bardziej tradycyjne i konserwatywne obowiązują w niewielkich, zamkniętych miejscowościach, zaś luźniejsze w miejscach, gdzie regularne bezpośrednie kontakty ludzi są rzadsze. Jawnie czy w sposób utajony, normy zawsze istnieją. Niektóre kurorty miały własne ogólnie przyjęte kodeksy zachowań towarzyskich, przekazywane z turnusu na turnus,

---

(na tle jej spraw wewnętrznych i funkcjonowania uzdrowiska)”, *Acta Universitatis Wratislaviensis No 1532: Historia CXI* (Wrocław, 1993), 18. Przypomnijmy też relację Władysława Bełzy, *Iwonicz i jego okolice* (Lwów – Kraków – Warszawa, 1885) 34: „Zakład posiada pięć restauracji (z tych dwie żydowskie)”.

<sup>5</sup> Sezonowość, łączenie funkcji zdrowotnych i wczasowych, określone centrum zdrowotne (kąpiele, pijalnie), które wyznacza porządek zachowań gości i mapę przestrzeni rozrywek, słabo zaznaczone granice medycznych regulacji ludzkiego czasu oraz pełnej swobody decydowania, podobnie jak elastyczne granice przestrzeni zurbanizowanej oraz przyrodniczej sprawiają, że subkultura uzdrowiskowa jest bytem pośrednim: nie jest zamkniętym szpitalem, ale i nie jest niezorganizowanym wczasowiskiem. Rozwój funkcji medycznych uzdrowisk prowadził zarazem do rozwoju cywilizacyjno-architektonicznego miejscowości, w których je zakładano; wraz z rosnącą modą na uzdrowisko rozwijały się też miejscowości (wsie stawały się miasteczkami). Uwzględniając łączenie różnych funkcji, należy chyba wyznaczyć granice przestrzeni uzdrowiskowej szeroko – z obiektami medycznymi w centrum i z przyległymi terenami spacerowo-wycieczkowymi, których granice zależą od możliwości odejścia od centrum i powrotu w celu skorzystania z usług tego centrum. Praktycznie jest pod pojęciem uzdrowisko, zdrojowisko czy kurort rozumieć całą miejscowość wraz z okolicą. Osoby poważnie chore stanowią w takich miejscowościach mniejszość. Do Krynicy np. przyjeżdżano nie tylko dla rekonwalescencji, ale i dla wypoczynku. Trzeba mocno podkreślić, iż w wieku XIX: „Nie przyjmowano ludzi poważnie chorych ani też kalek czy osób w sposób widoczny poszkodowanych fizycznie, uprzedzały o tym informatory propagujące leczenie w zakładzie dietetycznym i wodolecznicy. W rezultacie w Krynicy żyło się wesoło, gdyż «nie było powodów do smutku»” – T. Kulak, *Życie kulturalne...*, 20. Warto przypomnieć rozkład dnia kuracjuszy w Żegiestowie ze względu na akcentowaną rolę centrum: „Goście kąpielni (!) wstają zazwyczaj między godziną 6tą i 7mą z rana i rozpoczynają picie wody, mleka, żętycy, kumysu [...] Około godziny 8mej lub 9tej śniadają w restauracji, w domach lub też w lesie przy ustawionych stołach. Między śniadaniem i obiadem braną bywa kąpiel z wody mineralnej, zimna kąpiel w Popradzie lub natryski zimne. [...] Z uderzeniem godziny 12tej goście zdrojowi zaczynają się zbierać w sali restauracyjnej. [...] Między godziną 5tą i 8mą wszyscy udają się na przechadzkę. [...] Z wolna pod wieczór znowu ściągają wszyscy do domów lub restauracji na wieczerzę i po przyjacielskiej rozmowie udają się na spoczynek. [...] każdy widzi, iż w zdrojowisku tym żyje się bardzo cicho, skromnie i spokojnie, wskutek czego oddać się można zupełnie leczeniu bez zwracania uwagi na wymagania wielowładnej mody” – Bolesław Lustostański, *Żegiestów w Galicji: Zarys balneologiczny* (Kraków, 1874), 36. Posiłki, zabiegi, przechadzki, rozmowy – oto czynności wykonywane w obrębie nieodległej przestrzeni z centrum medyczno-kulinarnym w środku.

wokół pewnych obiektów przestrzennych powstawały pewne rytualne zachowania oraz utwory literackie, które upamiętniała i rozpowszechniała pamięć kuracjuszy. Tak np. był czas, kiedy w Krynicy towarzyskim obrzędem było gromadne odprowadzanie jakichś znakomitych gości na drogę do Muszyny, gdzie wygłaszano pożegnalne mowy i „spełniano pożegnalne toasty”<sup>6</sup>. „Bełkotka” w Iwoniczu, upamiętniona wierszem Wincentego Pola i sławiona przez Władysława Bełzę, czy „Naftusia” w Truskawcu (która miała przedziwne właściwości lokalnej Hipokrene wyzwalającej zapał okolicznościowego wierszotwórstwa humorystycznego<sup>7</sup>), podobnie jak ustalone atrakcje wycieczkowe, były tym elementem kultury, który wiąże luźne skupisko ludzi w mikrospołeczność lokalną.

Miejscowość uzdrowska ma tę cechę charakterystyczną, że wymusza na gościach aktywność fizyczną, towarzyską i kulturalną w stopniu (zazwyczaj) wyższym niż w ich życiu powszednim. Oto skrótowy opis:

Oprócz przepisanej kuracji powinien niedysponowany brać *obowiązkowo* udział w rozrywkach, o które Zarząd Zdrojowy zawsze się usilnie stara, bo rozrywki działają skutecznie tak na przebieg leczenia, jak i na tegoż uprzyjemnienie. [...] Niemal codziennie odbywają się w teatralnej sali zakładowej przedstawienia z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich. Dla zwolenników zabaw na świeżym powietrzu jest urządzony obok deptaka prowadzącego do zdroju „Maria” strzelnica i tenis. W czasie niekorzystnych warunków atmosferycznych spędzić można czas przyjemnie w bogato zaopatrzonej bibliotece zakładowej, [...] Dla miłośników srebrnego ekranu gra dwa razy dziennie kino „Świtez”. Od 1 maja do końca września koncertuje w parku dwa razy dziennie znakomita orkiestra wojskowa [...], zaś liczne zabawy towarzyskie i dancingi odbywają się prawie każdego wieczora w sali kawiarni pod „Naftusią”<sup>8</sup>.

Jeździło się „do wód” lub „do badań” krajowych czy zagranicznych po zdrowie, po wypoczynek, po rozrywkę i po inne cele, których osiągnięcie w zwykłych warunkach bywało trudne<sup>9</sup>. Często – ze snobizmu, by zaspokoić wewnętrzne potrzeby psychosocjalne związane z pozycją człowieka w grupie społecznej, „pod pretekstem zdrowia”<sup>10</sup>. Kurortowa kultura, z kategorią zdrowia pośrodku, była światem rozrywki i zabawy. Radość życia, oderwanie od zgrzyzot codziennych i pogodę ducha traktuje się tu całkiem serio jako środek wspomagający kurację<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> T. Kulak, *Życie kulturalne...*, 23.

<sup>7</sup> Publikowano niektóre np. na łamach „Zdrojów Truskawieckich”.

<sup>8</sup> *Truskawiec – źródło: ilustrowany przewodnik po zdrojowisku i okolicy* (Lwów – Truskawiec: 1933), 31 (podkreślenie T.B.). Nie wyjaśniono, czy udział w dancinach był obowiązkowy...

<sup>9</sup> Ks. E. Godlewski, „Krynica”, *Echo Krynickie*, no. 15 (1927): 3:

Zjeżdżają ludziska hen, z całego świata  
Po zdrowie, po zabawę, po młode swe lata,  
Odegrać turystów, mieć nowe wrażenia,  
Zapomnieć o troskach, ukoić pragnienia.

<sup>10</sup> Jak wyzyskać lato dla zdrowia, *Tydzień: Pismo dla rodzin polskich*, no. 19 (1931): 2.

<sup>11</sup> „Lecz lekarstwa dwa tu znajdziesz, dwa – ciszę i spokój, / Te dwa leki, których nie dość użyć do przesytu, / Te dwa leki, w których ekstrakt do dalszego bytu” – „Echa letniskowe. Uzdrowisko Czarniecka Góra pod Nieklaniem”, *Mucha*, no. 28 (1927): 8.

Nuda jest wrogiem kuracji. Sławne uzdrowisko w Ciechocinku miało ambicje, aby być „pierwszorzędnym wesołym kurortem”. Niech więc gość „flirtuje, emabluje, bawi się w miłość”, a kto „bardziej schorzał” – niech korzysta z koncertów i wycieczek<sup>12</sup>. „Flirt”, „emablowanie” i „zabawa w miłość” zrównują rzeczywiste uczucie z zabawą, czymś nie na serio, czymś umownym. Ewa Ihnatowicz na przykładzie powieściowych opisów życia uzdrowiskowego w Krynicy i w Druskiennikach (Józef Ignacy Kraszewski i Eliza Orzeszkowa) ustaliła, że w takiej subkulturze zamiast opozycji choroba – zdrowie mamy „opozycję między dwoma rodzajami chorób, zatem: choroba zdrowych (moralna) – choroba chorych (somatyczna)”<sup>13</sup>. Od drugiej połowy wieku XIX potężnie nurt w powieści oraz w satyrze, który zwraca uwagę na etyczne aspekty pobytu w miejscach uzdrowiskowych. W licznych utworach o tematyce uzdrowiskowej mówi się o niepokojących rozluźnieniach norm moralnych, które obserwowano właśnie w takich miejscach. Uzdrowisko podnosiło poziom zdrowia fizycznego, ale nierzadko obniżało poziom moralnego zdrowia społeczeństwa. Dość ogólników – zdrowie i zdrada zaczynają się na tę samą literę!

Miejsca uzdrowiskowe są z definicji synonimem DOBRA. O tym, że zdrowie jest dobrem wysoko stojącym w hierarchii wartości, nie trzeba przekonywać. Przez zdrowie jednostek do zdrowych społeczeństw; przez zdrowe społeczeństwa do pomnożenia szczęścia ludzkości. Ta prawda z biegiem rozwoju ruchu uzdrowiskowego w wieku XIX stała się oczywistością. Dopóki miejsce kurortowe pojmuje się w kategoriach medycznych, myśli się o nim jako rezerwarze dobra. Lecz aksjologia jednowymiarowa załamuje się, gdy do kultury kurortowej obok aspektu medycznego wkracza społeczny. Miejsca kurortowe odsłaniają wtedy dialektykę dobra i zła. Odległość od domu i osłabienie systemu kontroli społecznej z jednej strony, a z drugiej – nowe znajomości, łatwość nawiązywania kontaktów i mniej restrykcyjne normy obyczajowe, stosunkowo dużo wolnego czasu, zwielokrotnione możliwości spotkań, czar wspólnego przebywania w urokliwych okolicach tworzą dwubiegunowy układ pokus erotycznych. Zdrojowisko to oaza Erosa – pozwala wprawdzie pić wodę życia, ale korzystający ze źródła są narażeni na ugodzenie strzałą bożka miłości. Gdy ugodzona jest osoba zostająca w związku (sakramentalnym czy tylko uczuciowym), dochodzi do złamania słowa i/lub przysięgi. Zdrada to zło społeczne, gdyż narusza stabilność norm obyczajowo-moralnych i niesie za sobą poważne skutki prawne. Miejsce, w którym doszło do przekroczenia systemu zakazów, na zawsze zostaje w pamięci jako wspomnienie przykre lub traumatyczne. Miejsca kuracyjne mogą być i często rzeczywiście są ZŁE. Tu bowiem dochodzi do konfliktu systemów aksjologicznych.

<sup>12</sup> „Nie ziewać”, *Wiadomości Ciechocińskie*, no. 5 (1925): 2.

<sup>13</sup> Ewa Ihnatowicz, „U wód. Kurort jako literackie miejsce akcji”, in *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, ed. Barbara Czwornóg-Jadczyk (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2004), 169.

Bezwzględna dominacja jednego systemu aksjologicznego – czy będzie to system wartości moralnych, ideologicznych czy estetycznych [...] – prowadzi zwykle do zgoła nieprzewidzianych rezultatów. Bieguny dobra w nich zawarte ujawniają nagle swoje złe oblicze, a bieguny zła – dobre. [...] Stanem normalnym jest ścieranie się ze sobą różnych systemów wartości, ich ustawiczne konflikty, zarówno w łonie wyodrębnionych grup, jak i całych społeczeństw<sup>14</sup>.

Powieści, które umieszczają akcję w miejscach kurortowych, często ekspozują symboliczne przekroczenie granicy między światem starym (codziennym, domowym) jako przestrzenią przymusu, rytuału i nawarstwiających się przykrości a przybyciem do nowego miejsca. Droga od domu do kurortu wydłuża się, jest wypełniana motywami nieoczekiwanych przygód w podróży. Nieraz jest to po prostu rodzaj konwojowania więźnia z więzienia domowego, podróżny ma ograniczone możliwości samodzielnych decyzji (Artur Gruszecki *Pod Czerwonym Wirchem*). Akcentuje się też kupowanie nowych strojów i części ekwipunku turystyczno-wypoczynkowego, a następnie długi okres adaptowania do nowego miejsca<sup>15</sup>. Nowy kostium i chwilowy brak aktywności (pozostawanie w pokoju pensjonatowym, unikanie wspólnych posiłków i spacerów) stanowią część rytuału przekroczenia granicy. Tuśka z *Sezonowej miłości* Gabrieli Zapolskiej, przybywszy do Zakopanego, odbyła rytualną wizytę u lekarza, a pierwsze dziesięć dni spędziła z córką w pokoju pensjonatowym, Wanda Jerzycka z *Pod Czerwonym Wirchem* po przyjeździe do Zakopanego początkowo odmawia udziału w posiłkach oraz stosowania się do towarzyskiej etykiety przebijania się do posiłków. Jest w tych reakcjach naturalne zmęczenie podróży, podświadomy lęk przed konfrontacją z obcym towarzystwem i skrępowanie nieznajomością subkultury obcego miejsca. Część tych obronnych zachowań – włącznie z akcentowaniem zaleconych i wykonywanych zabiegów leczniczych – można wyjaśnić zasadą reliktywów myślenia magicznego, według których pozbycie się choroby winno się dokonać w przestrzeni granicznej, sama zaś przestrzeń graniczna była wypełniona

<sup>14</sup> Cezary Rowiński, „Literatura jako zwierciadło konfliktów aksjologicznych”, in *Kategoria dobra i zła w kulturach słowiańskich*, ed. Teresa Dąbek-Wirgowa, Andrzej Z. Makowiecki (Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 1994), 19. Na zło moralne wpisane w przestrzeń „powieści pensjonatowej” zwracał uwagę Jacek Kolbuszewski w artykule „O poetyce przestrzeni w modernistycznej powieści popularnej”, *Literatura Ludowa*, no. 2 (XXXI) (1988), 13. Pouczające jest porównanie tego artykułu z jego zmodyfikowaną wersją, ogłoszoną w książce *Od Pigalle po Kresy: Krajobrazy literatury popularnej* (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1994), 45-78. W pierwodruku autor pisze, iż w „porządku moralnym” zagraniczne bady „jawia się zawsze jako obszary zło i zło generujące” (p. 13). W zmodyfikowanej wersji jest już: „obszary rodzące i generujące zło” (p. 71). Autor wyraźnie wzmocnił tu aktywizm, czynnościowy charakter przestrzeni kurortowej jako dynamiki moralnego zła, któremu nie sposób się oprzeć.

<sup>15</sup> Ujmowane jako figura podróży miejsce kurortowe jest przykładem „poszukiwania dróg wyjścia poza ograniczenia ludzkiej kondycji”. Vide Piotr Kowalski, „Wędrowanie i poszukiwanie czyli przekraczanie granic”, in *O granicach i ich przekraczaniu*, ed. Piotr Kowalski, Magdalena Sztandara (Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 2004), 11.

istotami hybrydycznymi i złymi duchami, gdyż „graniczność oznacza punkt krytyczny w doświadczaniu przestrzeni i czasu”<sup>16</sup>.

Miejsce kurortowe jest punktem przecięcia się dwóch dróg wyznaczających ludzką egzystencję jako tworów biologicznego oraz istoty społecznej – natury i kultury. Kultura stanowi system regulujący zachowania, jest czynnikiem samokontroli i hamowania odruchów oraz instynktów<sup>17</sup>. Natura – urokliwa, pełna krasy, a w dodatku podnosząca poziom sił witalnych człowieka – wyzwala fizyczną potrzebę zaspokojenia płciowego. Kurorty można też opisywać jako skrzyżowanie salonu (wielość norm i regulacji zachowań zorientowanych na neutralizację fizyczności) oraz przestrzeni rustykalnej (warunki pogodowe ułatwiają eksponowanie fizyczności, normy zachowań towarzyskich są mniej restrykcyjne). Zaskakująco wysoka jest w tych utworach frekwencja słów nazywających etykietę towarzyską. Postaci przybyłe do miejsc kurortowych ustawicznie podkreślają swą wiedzę dotyczącą tego, co „wypada” w takich miejscach. Sami siebie upewniają, iż określone zachowania mieszczą się w przyjętych granicach i narzucają ten punkt widzenia innym. Wewnętrzna czy podświadoma potrzeba mówienia o etykiecie jest niezwerbalizowanym przyznaniem się do stanu zagubienia obyczajowo-moralnego oraz lęku przed wejściem w krąg społeczności, w której nie jest się należycie chronionym przez rytuały towarzyskie. Ustalanie marginesu dopuszczalnych odstępstw od wymogów *savoir vivre*’u, zajmujące w narracjach kurortowych sporo miejsca, a także równie częste stawianie za wzór norm rodzimego środowiska (radczyni podkreślająca, iż „u nas w Jarosławiu” jest rodzaj wzorca moralnego<sup>18</sup>, pani Warchlakowska w *Sezonowej miłości* wyznaczająca skalę wartości zamożnego mieszczaństwa) jest potwierdzeniem płynności czy nieoczywistości sezonowej etykiety, stanu przejściowego

<sup>16</sup> Piotr Kowalski, *Kultura magiczna: omen, przesąd, znaczenie* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007), 152. Demoniczne znaki miejsc uzdrowiskowych (granicznych) widać np. w powieści Tadeusza Konczyńskiego *Nad głębiami* (Kraków – Warszawa, 1907), przy czym te same elementy przestrzeni, które dla osób zajętych tylko własnym zdrowiem są przedmiotem ukojenia myśli i wzruszeń estetycznych, od chwili rozpoczęcia romansu są wyposażone w symbole złych mocy („aksamitnych puchów i zastygłych wilkołaków” [259], „Tumany lodowatych kryształków jak olbrzymie upiory” [297], „leciał z przestworzy ciemnych jakiś śmiech okrutny” [297], „białe widma śniegowe” [299], „tych bazylizkowych uśmiechów” [318], „lodowe sarkofagi i kolumny Tatr” [323]. Z miejscami uzdrowiskowymi łączy się spora liczba wyobrażanych przez bohaterów lub dokonywanych morderstw i samobójstw. Cf. Jacek Kolbuszewski, „Tatrzańska gra miłości i śmierci” in idem, *Od Pigalle po Kresy*, 119-165. Zrównanie porządku ludzkiej zbrodni z porządkiem regulowania świata przez demony mamy np. w opowiadaniu Heleny Orlicz-Garlikowskiej „W dal”, in eadem, *Cud* (Warszawa, [1910]). Aby móc się związać z młodym bratankiem męża, bohaterka posyła męża po kwiat rosnący nad urwiskiem, po czym spycha go w przepaść. „A kwiat został i swymi drżącymi na wietrze płatkami patrzył cicho na postać czarta, co majaczyła na ścianie przeciwległej skały, wymalowana przez jakiegoś przechodnia – uśmiechnięta i radości pełna” [138].

<sup>17</sup> *Wstyd w kulturze. Zarys problematyki*, ed. Ewa Kosowska (Katowice: „Śląsk”, 1998).

<sup>18</sup> Artur Gruszecki, *Pod Czerwonym Wirchem* (Warszawa – Kraków, [1914]), 272.

regulatorów kulturowo-społecznych. Kurort jest miejscem, w którym są zawieszane normy; w takich wypadkach rolę liderów, którzy wyznaczają standardy zachowań, pełnią osoby o dłuższym „stażu uzdrowiskowym” albo już z natury przebojowe.

Warchlakowska przy poznaniu Tuśki jako pierwsza ustala reguły: przywołuje pojęcia „wakacje”, „wieś”, a dostrzegłszy na jej palcu obrączkę, uznaje, iż z mężatką może nawiązać znajomość. W *Wielkim nieznanym* pojęcie „u wód” staje się alibi dla ciekawskich i plotkarzy: „Pan Karol Surwiński, który znał zwyczaje, dowodził, iż przyzwoite osoby, nie wchodząc bliżej w ich biografie, u wód zawsze zapraszać należy, choćby nikomu nie były znajome”<sup>19</sup>, „Darujesz mi pan dobrodziej, że mu się sam zaprezentuję, ale u wód jest to przebacznym...”<sup>20</sup>, „U wód, panie dobrodzieju, my tu mamy swoje zwyczaje, nawyknięcia, [...]”<sup>21</sup>, „zwyczajnie u wód; zbierana drużyna”<sup>22</sup>. Bohaterka *Marzycielki* Wandy Grot-Bęczkowskiej wyznaje, iż uciekłyby z Reinitz, gdyby musiała postępować „według utartych formułek towarzyskich”<sup>23</sup>. *Hrabia August* Aleksandra Mańkowskiego daje przykład, iż w obliczu rekina (naprawdę – delfina) można odrzucić na bok etykietę i wyratować kąpiącą się w morzu „dostojną osobę”. O formach towarzyskich w miejscach uzdrowiskowych mówi się w powieściach Kazimierza Chłędowskiego *Skrupuły*, Gamastona (Henryka Kamińskiego) *Czarna zagadka*, Wincentego Łosia *Panna Staryńska* czy – satyrycznie – Włodzimierza Perzyńskiego *Do góry nogami*. Konieczność szybkiego wypracowania sezonowego systemu nakazów/zakazów jest w dużym stopniu uzasadniona etniczną, językową i kulturalną „wieżą Babel” w przypadku znacznej liczby obco-krajowców (Łoś, *Parafianka*; Kamiński, *Czarna zagadka*; Perzyński, *Do góry nogami*). Naturalne zainteresowanie nieznanymi osobami czy skłonności plotkarskie bywają nawet ubierane w kostium patriotyczny, kiedy indagacje na temat nieznanymi tłumaczy się nadziejami na powrót staropolskich zwyczajów towarzyskiej bezpośredniości: „[...] dawniej u nas ceremonii tyle nie było, ludzie niższych fortun, położeń towarzyskich, imion żyli z sobą, niechby to teraz u wód powróciło. Dlaczego stronić, czemu się odosobnić?”<sup>24</sup>.

Etykieta ma tu wymiar praktyczny, ułatwiający kontakty towarzyskie, nieuchronne przy regularnym odwiedzaniu wspólnych centrów (pijalnie, deptaki), a także obronny. Wspólne przebywanie osób różnej płci może owocować zamierzeniami matrymonialnymi, a nowo poznani adoratorzy, których pozycja majątkowa

<sup>19</sup> Józef Ignacy Kraszewski, *Wielki nieznanomy* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1988), 37.

<sup>20</sup> Ibidem, 39.

<sup>21</sup> Ibidem, 40.

<sup>22</sup> Ibidem, 53.

<sup>23</sup> Wanda Grot-Bęczkowska, *Marzycielka: powieść współczesna*, z przedmową T. Jeske-Choińskiego (Warszawa, 1900), 92.

<sup>24</sup> J. I. Kraszewski, *Wielki nieznanomy*, 44.



nie mogła być na miejscu sprawdzona, stanowili element ryzyka. Jasno to wykląda Kraszewski: „[...] w Krynicy, gdzie taki jegomość może się zakochać, starać, bałamucić, może porobić stosunki, potrzeba dokładnej legitymacji”<sup>25</sup>. Obronna funkcja etykiety jest w takich opowieściach wyeksponowana na tyle, że uzmysławia, iż miejsca kuracyjne w drugiej połowie wieku XIX i pierwszej wieku XX odzwierciedlały w mikroskali wielkie ruchy tektoniczne ówczesnego społeczeństwa. Do Krynicy, Szczawnicy, Druskiennik, Poługi, Ciechocinka czy Truskawca zjeżdżało się ziemiaństwo, ale coraz liczniej przybywała tam inteligencja oraz zamożne i tylko pozorujące zamożność mieszczaństwo. To właśnie była wieża Babel, gdzie nawyki kulturalne wyniesione z domu czy zachowania podpatrywane u innych lub poznane z literatury trzeba było zweryfikować w praktyce. Jeśli w grupie powieści „pensjonatowych” czy „uzdrowiskowych” tyle się mówi o etykiecie, to znaczy, że spora część kuracjuszy czuła się niepewnie, miała silne kompleksy nuworyszy i podkreślała znajomość *savoir vivre*’u z psychicznej potrzeby akceptacji towarzyskiej, a także, iż poziom samokontroli w zakresie norm społecznych był tu znacznie wyższy niż w kręgu domowym (leksyka z zakresu kodeksu towarzyskiego w idiolektie bohaterów jest rzadka w domu, zaś bardzo często występuje podczas ich pobytu „u wód” – dobrym przykładem są zachowania przy stole małżonków Jerzyckich z *Pod Czerwonym Wirchem*). Wagę tej etykiety kuracyjnej widać w reakcjach bohaterów na nowe osoby spotkane w pensjonacie lub na deptaku. Ci, którzy zjawili się wcześniej, przepatrują teraz księgi wpisów gości, aby mieć podstawowe informacje co do personaliów i pozycji towarzyskiej nowo przybyłych. Miejsce uzdrowiskowe jest przedłużeniem salonu, zaś księga gości – przedłużeniem tacki z biletami towarzyskimi, która zawsze zajmowała eksponowane miejsce przed salonowym spotkaniem. Dopóki dało się traktować miejsce uzdrowiskowe jako niewielką przestrzeń dospołeczną, dopóki anonimowość gości nie wynikała z przeludnienia, dopóki więc miejsce kurortowe było bardziej wsią, a nie miastem z taśmą zabiegów kąpielowo-pijałnych, księgi gości były konieczną lekturą większości gości. Z czasem funkcje ksiąg meldunkowych przejęły czasopisma uzdrowiskowe, które publikowały listy przybyłych kuracjuszy<sup>26</sup>. Dziś są (cennym a niewykorzystanym) źródłem historycznych obserwacji socjolingwistycznych. Przegląd kilkuset nazwisk z takich list pokazuje wyraźną nadwyżkę kobiet w stosunku do mężczyzn.

<sup>25</sup> Ibidem, 101.

<sup>26</sup> Czasopisma uzdrowiskowe stanowiły na przełomie XIX i XX w. pokazną część ówczesnego ruchu wydawniczego: „Echa Druskienickie”, „Echo Podhalańskich Zdrojowisk”, „Echo Zdrojowe”, „Echo Zakopiańskie i Zdroje Podhala”, „Echo Zdrojów Podhala i Karpat”, „Ekspres Turystyczny i Zdrojowy”, „Ekspres Zdrojowy”, „Krynica”, „Letnisko”, „Nasze Zdroje”, „Odgłosy Otwocka”, „Otwock – Uzdrowisko”, „Przegląd Zdrojowo-Kąpielowy”, „Przegląd Zdrojowy i Turystyczny”, „Przewodnik Kąpielowy”, „Wiadomości Ciechocińskie”, „Zakopane”, „Zakopiańska Lista Gości i Chwila Bieżąca”, „Zdroje Truskawieckie”, „Zdrój Ciechociński”.

Kierując się ich stanem cywilnym (matki z dziećmi, mężatki, wdowy), możemy wnioskować, iż znaczna część kobiet-kuracjuszek reprezentowała wiek średni. Najpewniej w takich grupach było sporo osób „po przejściach”, rozczarowanych dotychczasowym życiem, z lękiem czekających na nieuchronne zestarzenie się, a jeszcze marzących o powabach świata.

Mimo względnej swobody zachowań goście znajdują się pod nieustanną obserwacją innych. *Wielki nieznajomy* odnotowuje nawet żartobliwe utworzenie funkcji „ministra policji i plotek”<sup>27</sup> i tworzy kreacje plotkarzy obojga płci, którzy się zajmują śledzeniem innych gości. *Pod Czerwonym Wirchem* opisuje tak szczegółowo, jak nawet Marian Gawalewicz w powieści *Plotka* nie czynił, podpatrywanie bliźnich oraz komentowanie ich zachowań w taki sposób, aby insynuacje o erotycznych podtekstach były należycie wyeksponowane<sup>28</sup>. Regulatorami kultury były też przewidziane wzory zachowań, które wynikały z regulaminów zdrojowisk. Wprawdzie powieści nieraz zawierały kąśliwe uwagi na temat „wód” jako formy targów czy jarmarków małżeńskich zastępujących sezon karnawałowy w mieście (Łoś, *Panna Staryńska*), ale częściej wymieniały rzeczywiste choroby jako powody wyjazdów (m.in. *Po zdrowie* Ludwiki Godlewskiej, *Hrabia August* Mańkowskiego, *Białe róże* Kamińskiego, *Drugi tom* Pawlikowskiego, *Raz w życiu* Perzyńskiego, *Falszywa kuropatwa* Junoszy, *Skrupuły* Chłędowskiego, *Pod Czerwonym Wirchem* Gruszeckiego). Inna sprawa, że powieściowi lekarze zalecali takie wyjazdy jako remedium na „apatię”, „wyczerpanie nerwowe” czy problemy sercowe, a więc przypadłości, które nie były zbyt dolegliwe i nie były powodem skrepowania towarzyskiego<sup>29</sup>. Ostatni czynnik ma dla omawianej grupy utworów ważne znaczenie, gdyż porównanie zalecanych typów kuracji w konkretnych miejscowościach, np. zbawiennie wpływających na choroby układu moczowego, z zachowaniami kuracjuszy w tychże miejscach (Truskawiec, Piwniczna) opisanymi w literaturze, wskazuje, że przynajmniej część dolegliwości

<sup>27</sup> J. I. Kraszewski, *Wielki nieznajomy*, 59.

<sup>28</sup> Socjokulturowy mechanizm plotek kurortowych oraz kompensacyjną rolę nudy analizuje Ewa Ilnatowicz, *Proza Kraszewskiego. Codziennosc* (Warszawa: Uniwersytet Warszawski, 2011), rozdział (*Nie*)codziennosc kurortowa. *Wielki nieznajomy i plotka*. Przyjęty tu punkt widzenia jest częściowo zbieżny z wywodami autorki, a dopełnia je o aspekt socjologii w interpretowaniu zachowań ludzkich.

<sup>29</sup> Skrepowanie pokrywało się żartem, np. eksponując dolegliwości kamicy nerkowej. Cf. „Zazdrosnym mężom – uspokojenie”, *Zdroje Truskawieckie*, no. 3 (1925), 5:

„Truskawiec, Truskawiec – to miejsce jedyne  
Dokąd możesz wysłać żonę i dziewczynę,  
I spać możesz pewnie mój mężulu drogi,  
Bo ci nie urosną Adamowe rogi [ ...]  
Tak więc moje Panie pulchniutki i słodkie  
I tęgie, i szczupłe – wysokie i wiotkie,  
Dla was już na zawsze jesteśmy zgubieni,  
Bo cnota nasza wykuta z kamieni...”

chorobowych nie miała podłoża somatycznego. Stan zdrowia kuracjuszy jest na tyle dobry, że mogą brać udział w częstych wieczorkach tanecznych, przedstawieniach teatralnych i wycieczkach<sup>30</sup>.

## O pokusie na turnusie

Atmosfera towarzyska sprzyja nawiązywaniu bliskich znajomości. Prowadzenie i podtrzymywanie rozmów towarzyskich odbywa się na płaszczyźnie wspólnoty wrażeń estetycznych. Uspołecznianie luźnego zespołu gości i dobieranie się w zbiorze osób o podobnym odczuwaniu świata to zasługa literatury – opisuje się sceny wspólnej lektury, rozmowy o literaturze, podkreśla aluzje i cytaty oraz deklamacje wierszy, które są znacznie częstsze niż w innych miejscach<sup>31</sup>. Słuszna jest obserwacja Gruszeckiego o dominacji rozrywkowej funkcji rozmów kuracjuszy:

W tych murach zamknięty jest mały świat, krążący około osi swego zdrowia. Tu nigdy się nie mówi o sprawach społecznych, politycznych, tylko o zabawach, rozrywkach, co będzie dziś, co jutro, kto się w kim kocha, jak się ubierze, kto na co choruje itd. [...] to żywiołowe ukochanie uciekającego życia; to pożądanie wysiania z kwiatu całej słodyczy i zapachu, bo jutro może być za późno... Tu panuje taka sztuczna oranżeryjna atmosfera, w której wszystko szybko kwitnie i dojrzewa... ledwie znajomi, już bliscy...<sup>32</sup>.

Pobyt w uzdrowisku jest konfrontacją wartości związanych z DOMEM (zwykłość, brzydota, realizm, codzienność, pospolitość, praca, troski, zasady

<sup>30</sup> Ironicznie pisał o tym Adam Grzymała-Siedlecki, „Listy literackie. Ozon i sól jako czynnik miłości”, *Tygodnik Ilustrowany*, no. 7 (1914), 124: „Nawet najpotulniejszy typ zadomowionej, zamężonej i zadziewiczonej kobieciny – w uzdrowiskach i w Krynicach wpada podobno w pokusę przeżycia jakiegoś romansu, jeśli nie realnego, to odprawionego w imaginacji. Ozon w górach i sól nad morzem mają widać niezbadany bliżej wpływ i na psychologiczną stronę nadwątłych organizmów, skoro pomoc na zdrowie to tam nie zawsze pomagają, ale za to wcale nieźle kleją młode pary w małżeństwa lub w związki poniekąd małżeństwa przypominające”.

<sup>31</sup> Pastiszowy charakter ma kreacja młodopolskiego poety Szarockiego, nader często z powagą recytującego swoje utwory o komicznej wręcz stylistyce w *Pod Czerwonym Wirchem* Gruszeckiego. Nie mogę się powstrzymać przed zacytowaniem choć drobnej części jego oryginalnej, jakkolwiek niegramatycznej, puścizny:

„Rozsmęciła się we mnie błękitna żaloba  
I tyś nieszczęsna i ja – i my oba!  
Oboje zawiślim na przytwardej grani  
I wpadniem razem do łzawej otchłani,  
I jako gwiazdy kochają się w niebie,  
Tak pragnę ciebie!” (281).

Na pastisz jako komponent estetyczny tej powieści zwraca uwagę Halina Tchórzewska-Kabata, *Artur Gruszecki: Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982), 224.

<sup>32</sup> A. Gruszecki, *Pod Czerwonym Wirchem*, 177.

i ograniczenia<sup>33</sup>) oraz ze ŚWIATEM (święto, piękno, fantazja, niezwykłość, pragnienia, marzenia, wolność, płynne granice zasad). Poezja, teatr, rozmowy o literaturze oraz estetyczne jakości oglądanych krajobrazów przenoszą kuracjuszy w świat odległy od codzienności; w tym świecie zdają się być członkami bardziej wyrafinowanej i wyższej kultury duchowej, z dawnej pospolitej rzeczywistości kuchni i obory przenoszą się do oazy wykwintu, elegancji oraz niepowtarzalnego czaru arcyzmu i sztuki. Oto ziszczają się przeżycia osnute na kanwie powieściowych lektur; panna Bowarowska, wdowa po panu Bowarowiczu lub żona pana Bowarykowskiego wreszcie weszły w zaczarowany krąg wyższego świata, w którym normy domowej kultury są z pamięci wypierane jako niestosowne. Teatralizacja życia kurortowego – maski, pozy, gesty, słowa – dotyczy obu płci. Mężczyźni podobnie jak kobiety mogą zrealizować marzenia o własnej doskonałości; domowy cham i prostak, który publicznie krytykuje poziom umiejętności kulinarnych żony (*Pod Czerwonym Wirchem*), w świecie kurortowym nabiera cech rycerza, galanta, troskliwego i pełnego szacunku wobec kobiet. Egoista i sybaryta służy paniom podaniem ręki w potrzebie terenowej (albo i bez potrzeby, by mieć pretekst do fizycznej bliskości), zazwyczaj sprawdza się przy próbach dzielności na wycieczkach (jest organizatorem i aprowizatorem, przewodnikiem, nauczycielem, oparciem duchowym w niebezpieczeństwach<sup>34</sup>, jakimi są burze, ulewy i przeszkody terenowe etc.). W miejscach kurortowych mężczyźni zamieniają się w ideały: zawsze adorujące, zawsze gotowe do przysługi, nigdy na własne wygodę nie dbające... Panie Bowarowskie z panami Toliboskimi żyją w Edenie krasy natury i piękna duchowego. To – oczywiście – tylko sen i rola w sezonowym teatrze, ale przeżywana głęboko i zazwyczaj szczerze, więc też suma dobra społecznego jest rzeczywista (pomoc, współczucie). Czar trwa, czar jest pogłębiany poezją obficie dawkowaną, która umacnia nastroj niezwykłości<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> „Wszystkie elementy codzienności należą do naturalnego środowiska życiowego jednostek w społeczeństwie. Dlatego też każda próba zdystansowanego odniesienia się do tej rzeczywistości wymaga poważnego wysiłku czasowej eksterioryzacji zastanej konkretności najbliższego doświadczenia, a nieraz również umiejętności korzystania z przewidzianych w danej kulturze środków służących wywoływaniu «efektu obcości»” – Wojciech Kędzierzawski, *Codzienność jako kategoria antropologiczna w perspektywie historii kultury* (Opole: Uniwersytet Opolski, 2009), 21.

<sup>34</sup> Współczesne powieści idą tu dalej – opowiadają o napadach chuligańskich, odparciu ataku dzięki opanowaniu sztuki samoobrony, a nawet użyciu w potrzebie broni palnej. Taka rycerska próba dzielności przechyla szalę konkurentów na korzyść silniejszego i odważniejszego, który przejmuje rolę „samca alfa” w stadzie kuracjuszy. Cf. Wiesław Józefowski, *Miłość w sanatorium* (Wrocław: Wydawnictwo Astrum, 2004).

<sup>35</sup> Wydaje się, iż powszechność podobnych motywów w powieści przełomu wieku XIX i XX można wiązać z ówczesnymi poglądami psychoestetyki. Theodor Lipps w teorii „wczuwania się” wyróżniał wczuwanie się w „kształty ludzkie”, „zwierzęce”, „zjawiska martwej przyrody” i „przedmioty sztuki”. We „wczuwaniu się estetycznym” człowiek „chce uciec od powszedniości zwykłego życia, chce o nim zapomnieć, a znaleźć się choć na chwilę w innym życiu odrębnym, jakimś wyższym, potężniejszym, idealnym. [...] Jemu wystarcza to, że wczuwanie się wywiązało i daje mu

Poetą, którego się najczęściej cytowało w kurortach, był Adam Asnyk. W powieści Ferdynanda Hoesicka *Nemezys* między stroną 280 a 291 cytuje się 110 wersetów z różnych wierszy El...yego, ze szczególnym naciskiem na wczesne utwory „kurortowe” o nadziejach i złudach niespełnionej miłości.

Miłość kurortowa powieła opis zauroczenia jako wyniku przebywania w odosobnieniu, w centrum urokliwej i niezwyklej przyrody, w stanie rozpoetyzowania duchowego będącego wynikiem wspólnych lektur, który utrwalił Juliusz Słowacki w poemacie *W Szwajcarii*. Powieści kurortowe często zawierają jawne aluzje lub choćby tylko niezbyt oczywiste reminiscencje do poematu Słowackiego, szczególnie w opisach wycieczek górskich, podczas których kuracjusze podziwiają wodospady. Może istotnie obraz kaskady jako nagłej decyzji strumienia wody, który odważył się porzucić swe koryto, albo który musi podążyć za siłą potężniejszą od niego, poruszającą płyty tektoniczne, bo takie jest prawo natury, jest jakimś utajonym kodem biologii zawierającym komunikat wzywający do odrzucenia dotychczasowego modelu życia? Może ten obraz oddziałuje na podświadomość ludzką jakąś fantazmatyczną mocą symboliki przyrody, która sprawia, że ciała i dusze ludzi podlegają dziwnej mocy erotycznej, która je przyciąga ku sobie, wypierając z pamięci regulatywne funkcje kultury? Jest przecież w tych obrazach niepokojący urok i czar niezwykłości, przeniesienie się w świat pierwotnych wyobrażeń i norm kultury wypełnionych płciowością. Bo jak wyjaśnić tyle skojarzeń z demonami wodnymi (boginkami, rusałkami, dziwożonami), które się spotyka w narracjach opartych na motywie kaskady? Wyobrażam sobie, iż przy każdej łódce czy to na jeziorze, czy przy spływie Dunajcem, a już na pewno przy wodospadzie, czuwa diabeł-stróż podszeptujący treści erotyczne. A i wspólna lektura – wiemy to z wyznania narratora *W Szwajcarii* „Odtąd jużesmy nie czytali sami” – jest przecież kuszeniem zmysłów i elementem kodu pożądania. Poezja, którą się na głos wypowiada, która tworzy układ komunikacyjny między dwojgiem ludzi, łączy i zespala dusze, wyobrażenia, nastroje, uczucia, odrywa od rzeczywistości, przenosi w świat bezludnych wysp, „błękitnych lagun”, świata miłosnej oazy, Edenu, w którym Adam, Ewa i „ten trzeci” zapominają o zakazach i idą za podszeptem... za echem głosu Erosa... Bo w takich miejscach, w takich „okolicznościach przyrody”, są wytrąceni z kolein kultury i odzywa się w nich zew przyrody. Rozmowy o poezji w kurorcie są konwersacją erotyczną, zastępczym kodem zalotów, tokowiskiem, pieśnią miłosną, która wzywa wybraną osobę do usłuchania głosu natury. *Nemezys* Hoesicka, autorka wyjątkowo dobrze orientującego się w erotycznych przygodach sławnych ludzi, demaskuje ten zawoalowany erotyzm konwersacji wykorzystującej poezję:

---

odczuć się w przedmiotach dostrzeżonych jakimś innym niż zwykle, jakimś lepszym, podnioslejszym, [...] To go raduje, uszczęśliwia, cieszy, a o rzeczywistość nie pyta” – Ludwik Rudnicki, *Estetyka T. Lippsa* (Kraków, 1911): 39-40.

Mam wrażenie, że to, co poeta starał się zatrzeć w swym utworze, mianowicie tę „bańkę zmysłów tęczowej nicości”, toś pan intonacją tendencyjnie wydobyl na pierwszy plan. [...]. Czytając ten wiersz, czytałeś go nie takim tonem, jakby to poeta mówił do jakiejś nienazwanej kobiety, ale jakbyś to *pan* mówił do *mnie*. [...]

– Już nie ma pan ochoty czytać dłużej? – zapytała, cofając rękę, by skrócić te przeprosiny.

– Po tym, com od pani usłyszał przed chwilą, myślę, że może by już przerwać to czytanie. [...]

– Te podkreślone wyrazy – odrzekłem poważnie – najlepiej wydobywają istotę tragicznej omyłki, która, niestety, rozstrzygnęła o moim życiu. Goniłem pustyń piaszczystych złudzenia, gdym dla literatury wyrzekł się mej pierwszej miłości, a minąłem strumień na zielonej łące, którym było osobiste szczęście w pożyciu z kobietą ukochaną, jedyną, którą kochałem naprawdę...<sup>36</sup>.

Opisy etapów romansu w kurorcie koncentrują się głównie na flircie i etapie zdobywania przychylności drugiej osoby. Zwłaszcza flirt:

Nie jest to kokieteria, nie ma w nim nic zdrożnego; a nie jest to jednak banalna rozmowa między mężczyzną a kobietą, usposabiająca do ziewania. Niepochwytny, trudny do określenia, flirt jest najmiłszym zajęciem światowym. [...] Nigdy do flirtu zaliczyć nie można związków różnych, skandalików, romansików; jednym słowem jest to wieczna przedmowa, nie mająca nigdy epilogu<sup>37</sup>.

„Przedmowa bez epilogu” – ładne określenie dla gry miłosnej, konwersacji będącej kodem erotycznym, pełnym dwuznaczników, z których jednak zawsze się można wycofać, jeśli partner przekracza zasady gry. Flirt to instynkt płciowy kontrolowany przez normy towarzyskie. Zdaniem niektórych flirt letniskowy „nie różni się co do jakości od miejskiego. Zyskuje tylko na powszedniości i nasileniu”<sup>38</sup>. Ale obserwacje uzdrowskowe prowadzą czasem do ostrzejszych wniosków: „W naszych czasach flirt jest najbardziej wyrafinowaną zdradą kobiety, która w pierwszej chwili nie zdaje sobie sprawy z tego, co czyni, w następnej jednak

<sup>36</sup> Ferdynand Hoesick, *Nemezys. Powieść współczesna* (Warszawa – Łódź, 1913): 284-289 (podkreślenie autora). Tu rozmowa dotyczy wierszy Asnyka. W uzdrowisku spotkała się para, którą przed laty łączyło kurortowe młodzieńcze uczucie wypowiedane za pośrednictwem liryki Asnyka. Obecnie ona ma męża i dzieci, uczucie wraca pogłębione o pierwiastek zmysłowości, flirt dawnych platonicznych kochanków, prowadzony poprzez kod Asnyka, przybiera niepokojący wymiar, ale obowiązki matki i żony ostatecznie zwyciężają.

<sup>37</sup> Esteja [Józefa Kisielnicka], *Kartki z życia kobiety* (Warszawa, 1889), 13. Wypowiadająca te słowa bohaterka pod boki umierającego męża ustawicznie flirtuje z innymi i przekracza granice wyznaczone własną definicją flirtu. Analizy erotyzmu tej powieści, zorientowane na męski (patriarchalny) punkt oceniania kobiecej zalotności, przynoszą prace Aleksandry Krukowskiej, *Kanon – kobieta – powieść: Wokół twórczości Józefy Kisielnickiej* (Szczecin: Uniwersytet Szczeciński, 2010) oraz „Samiczka jako autor: Wokół recepcji twórczości Józefy Kisielnickiej”, in *Polska literatura wysoka i popularna 1864–1918: Dialogi i inspiracje*, ed. Izabela Koczkodaj, Katarzyna Lesisz-Stanisławska, Anna Wietecha (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2011): 129-147.

<sup>38</sup> „Flirt letniskowy”, *Zdrój Ciechociński*, no. 10 (1925), 5. W powieści Alfreda Konara *Jurek i Pawełek* (Warszawa, 1925), 132, przedstawiającej świat z lat 80. wieku XIX, jedna z bohaterek „wynajdywała zresztą dotąd sporo takich zwolenników sezonowego flirtu, którym nie chciało się wikłać u wód w poważne awantury, a wystarczał platonizm z estetycznymi uczciwymi mężatkami”.

sekundzie, gdy następuje opamiętanie – drogę do powrotu ma już zamkniętą...”<sup>39</sup>. Sam moment zbliżenia fizycznego między kochankami bywa opisywany stylem modernistycznej ekstazy o wymiarze kosmicznym, udział poszczególnych części ciała jest tu raczej oszczędny (pocałunki, namiętne przytulanie). Można za to dostrzec nierzadkie motywy garderobiane czy bieliźniane, które metonimicznie wskazują na cielesność, fizyczność, odsłanianie miejsc łączonych ze sferą seksu (upadek kobiety, widok podwiązki – Chłędowski, *Skrupuły*; kokieterijne suszenie bucika – Pawlikowski, *Drugi tom*; koronki i pończochy widoczne spod sukni – Orlicz Garlikowska, *Misterium*; przemoczona koszula – Janusz Kotarbiński, *Zatopiony szmaragd*). Częsty też jest motyw lustra społecznego, które bohaterom ujawnia zagrożenia przed kontynuowaniem romansu. Romansująca para – z dala od wścibskich oczu – jest już o krok od zamienienia intymnej bliskości serc i dusz na zbliżenie fizyczne, ale wtedy napotyka inną parę podejmując wcześniej tę samą decyzję. Ten widok orzeźwia, ujawnia pospolitość i zwierzęce podkłady ich związku, jest przy tym nieestetyczny, co działa hamująco na zmysły (Gruszecki, *Pod Czerwonym Wirchem*; Józefowski, *Miłość w sanatorium*).

*Sezonowa miłość* Zapolskiej, *Pod Czerwonym Wirchem* Gruszeckiego, *Nemezys* Hoesicka opisują kurortowe romanse niespełnione. Do ostatecznej zdrady fizycznej nie dochodzi, bohaterki tych powieści przeżywają za to w tych romansach alternatywne życie małżeńskie. Mąż każdej z nich jest w tych utworach mniej atrakcyjny i bardziej pospolity od spotkanego w uzdrowisku. Magia miejsca, w którym uczucia i ciało stają się ponownie podatne na erotyczne impulsy, działa. Bohaterki są po prostu zadurzone. Przeżywają rozterki duchowe, lecz nie tyle słuchają głosu instynktu, który je pcha w objęcia konkurentów, ile wyobrażają sobie małżeńskie życie z innym partnerem. Kurort jako miejsce erotycznych pokus i droga do wolnej miłości jest testowaniem siły prawa natury i stabilności norm kultury. Wbrew mitowi powszechnej rozwiązłości kurortowej, zasady regulujące życie społeczne okazują się bardzo silne. Nawet w tych powieściach, które – jak *Hrabia August* czy *Panna Staryńska* – pokazują dominację biologizmu w działaniach ludzi, w końcu to zasady zwyciężają.

<sup>39</sup> „Czy flirt jest zdradą?”, *Echo Krynickie*, no. 4 (1930), 20. W powieściowych opisach normą jest pierwiastek seksizmu, który skutkuje wyostrzoną uwagą krytyczną na aktywną rolę kobiety i jej zalotność. Często pokazuje się kobietę otoczoną wianuszkami męskich adoratorów (jako biosocjologiczną figurę samicy w rui), traktujących ją „jak swoją wspólną metresę”. Kazimierz Przerwa-Tetmajer, *Anioł śmierci. Romans* (Warszawa, 1906), 123. Taki typowo męski punkt widzenia na uzdrowiskowe zdrady widać np. w szyderczym opowiadaniu Kokosa, „Dzień przystojnego mężczyzny w Ciechocinku”, *Zdrój Ciechociński*, no. 17 (1925), 8: „Jesteśmy równie głęboko przeświadczeni, że wierność małżeńska jest abstrakcją nigdy nieosiągalną, wobec tego dziwimy się mocno tym niewyrozumiałym mężom, którzy robią scenę żonie o jakąś głupią miłośćkę lub dwoje przypadkowych dzieci”. Trzeba jednak dodać, że w badanym materiale rzadko się mówi o ciężarach i pozamałżeńskich dzieciach jako skutkach kurortowych znajomości (Łoś, *Panna Staryńska*; Mańkowski, *Hrabia August*).

Sezonowe kochanki wracają do domów z uczuciem wstydu, pogardy dla siebie za słabość i oportunizm, żalu za coś, co się tak niezwykle zaczęło, a tak pospolicie kończy:

Kochanek został, a ty z powrotem do męża i powiesz z sobą obłudę i kłamstwo a mienisz się być wolną, niewolnico! Wy, ludzie, sami sobie utworzyliście z całego życia więzienie... wszędzie poustawialiście rogatki i powznosiliście wielkie mury... a w nich powykuwaliście tak ciężkie bramy, że nie macie sił, aby je otworzyć, a nie ważycie się wywalić, więc przemykacie się jedynie wąskimi, skrytymi furtkami i zdaje się wam, iżście czegoś dokonali, o faryzeusze!<sup>40</sup>.

W rezultacie miejsce uzdrowiskowe w literaturze przełomu XIX i XX wieku okazuje się być polem bitwy między antropologią biologiczną a społeczną. W wyobrażeniach, więc i w nadziejach kuracjuszy, jest przestrzeń wolności i miłości. Do kurortu jedzie się jak do Edenu, w którym można zacząć na nowo dzieje gatunku ludzkiego. Na nowo, bo dotychczasowy świat jest płytki, brzydki, głupi, niemożliwy do dalszej akceptacji. Przebywanie w tym świecie jest codzienną udręką. Kiedy brzydota życia ziemiańsko-mieszczańskiego przekracza masę krytyczną, udręczeni ludzie próbują z niego uciec do uzdrowiskowych rajów. Tu jest kraina utopii, źródło miłości, tu pogardzani w domu ludzie zyskują szacunek i sympatię, tu ludzie są miłsi, lepsi, tu się spotyka osoby, które myślą tak jak my, tu nasze sądy o świecie znajdują zrozumienie, nie tak jak w domu, gdzie są wyśmiewane. Tu jest inna rzeczywistość, odosobnienie, są Adam i Ewa, są postawione zakazy i jest pokusa. Tu się odbywa misterium pierwszego zauroczenia i pierwszych, czystych, naiwnych wzruszeń miłosnych. Ludzie się rodzą na nowo pełni otuchy i wiary, a potem wracają do domowych kieratów, obudzeni z marzeń. Ten stan ducha najlepiej wyraża cytat z Asnyka, powtarzany nader często: „Między nami nic nie było”<sup>41</sup>.

Powieść kurortowa może być rozpatrywana jako odmiana literatury popularnej lub jako wariant tematyczny literatury tatrzańskiej<sup>42</sup>. Można jednak ująć ją szerzej, jako literacki wyraz odczuwanego kryzysu kultury, który prowadzi do prób rozpaczliwych ucieczek od codzienności i budowania modelu życia opartego na miłości. (Ten sam mechanizm rozczarowania współczesną kulturą

<sup>40</sup> H. Orlicz-Garlikowska, *Misterium. Opowieść erotyczna* (Warszawa, 1909), 194-195.

<sup>41</sup> Tak mamy np. w powieści Wandy Grot-Bęczkowskiej, *Marzycielka*, 136 („Przysiąg żadnych, słów... Była tylko świadomość obopólna: że gdy są razem, świat się dla nich wypełnia i że im dobrze z sobą...”); Tadeusza Konczyńskiego, *Blaski miłości* (Warszawa – Kraków, [1926]), 34, 252; Artura Gruszeckiego, *Pod Czerwonym Wirchem*, 341. W *Córce Tuśki Zapolskiej*, rozdział XXVI, ten cytat jest kanwą dla stylistycznych wariacji ilustrujących ciąg męczących psychologicznych analiz różnic między męskim a kobiecym odczuwaniem romansu. Dla mężczyzny epizod zakopiański był niczym, bo nie miał finału w postaci aktu erotycznego; dla kobiety – wszystkim, czyli spełnionym na jawie snem o miłości.

<sup>42</sup> Jacek Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej. Część I (1805–1888). Część II (1889–1939)* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982), 555-580.



i moralnością, z którego wypływa postanowienie zaczęcia życia na nowo i odbudowania relacji rodzinnych opartych na miłości, opisuje współczesny autor Wiesław Józefowski w *Miłości w sanatorium*). W takim ujęciu łączy się z ówczesnymi próbami stworzenia utopii społeczno-etycznej. W *Oazie miłości* Macieja Wierzbińskiego pokazana jest grupa komunistów, którzy w imię odnowy etycznej świata, wyprowadzonej z Ewangelii, odrzucili założenia prawno-ustrojowe. W krytycznej analizie kapitalizmu mają wiele racji. Słabość ich programu braterstwa pracy uwidacznia kwestia instynktu płciowego, z którym muszą się zmagać. Wolna miłość i odrzucenie instytucji małżeństwa jako aktu prawnego okazują się nierealne, gdy się pojawia potrzeba wyjazdu za granicę, aby ukochana kobieta mogła odwiedzić Polskę, z której się wywodzi. W powieści Konczyńskiego *Raj odzyskany* bohaterka napisała broszurę atakującą społeczną instytucję małżeństwa. Za wzór brała model państwa obmyślony przez Platona. Zmuszona różnymi szykanami do wyjazdu w celu leczenia nerwów znalazła się na nowej wersji Atlantydy, gdzie panuje ustrój starogrecki. Po różnych perypetiach bohaterzy odzyskują wiarę w miłość i małżeństwo. Podobnie, choć już bez akcentu zdrowotnego, jest w powieści fantastycznej Konczyńskiego *Ostatnia godzina*. Tu zagrożony byt planety Ziemi ratuje właśnie miłość zaprezentowana w szeregu skojarzeń biblijnych, kluczem do tej grupy utworów jest zatem Eden jako miejsce, w którym się zaczyna historia rodu ludzkiego. Miejsce kurortowe nie jest złe samo w sobie, jest raczej krzywym zwierciadłem, w którym się odbijają złe atrybuty domowej egzystencji ludzi, a także idealizacją wyobrażeń o szczęśliwym życiu, objętym regulacjami kultury, ale z wyeksponowaniem miłości jako koniecznego składnika życia ludzkiego.

### **Favourable place for love affair**

#### **S u m m a r y**

The article discusses the type of Polish novel, written at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, in which the action takes place in health resorts. Affairs and adultery are among frequent themes in these novels. The subculture of health resorts is a dialectics of 1) the idea of freedom and biological motivation in people's decisions, and 2) social norms. Health resorts create an illusion of the beauty of the world and pure feelings. Dreams about a better world are based on the beauty of nature, as well as one's connection with poetry. The analysis of the novels proves that affairs and adultery in health resorts function as a distorting mirror which shows ugliness and immorality of the characters' lives in their family relationships. Health resort is often imagined as Eden which is able to re-create the history of mankind. The utopia of platonic love in health resort proves the crisis of culture and the institution of marriage.